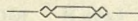


## RECENZYE I SPRAWOZDANIA.



**Franciszek Krzywda Polkowski**: Krzyże na Litwie, rysował latem r. 1908 dla J. hr. Przeździeckiego z Rakiszek... (Materiały. Wydawnictwo Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana“ w Krakowie, Zeszyt XII.). Kraków 1909. Str. 4 nl + 13 tabl. nl.

Nie jest rzeczą czystego przypadku tylko, że krzyże i kapliczki litewskie właśnie doczekały się w krótkim przeciągu czasu już drugiej z rzędu publikacji. Z pierwszej. p. t. Michał Brenstejn: Krzyże i kapliczki żmudzkie. Materiały do sztuki ludowej na Litwie (Kraków 1906, nakładem Akademii Umiejętności) zdawałem już krótko sprawę w „Ludzie“ (tom XIII, rok 1907, str. 344—345), gdzie na podstawie cennej pracy M. Brenstejna miałem sposobność zwrócić uwagę na odrębność charakteru i stylu tych krzyżów i kapliczek, różnych w wysokim stopniu od wszystkich, które się spotyka w innych dzielnicach Polski. Krzyże i kapliczki przydrożne stanowią wszędzie charakterystyczne znamię polskiego pejzażu, na Litwie jednak należą do znamion najistotniejszych a są tem jeszcze cenniejsze, że odznaczają się rzadką pięknoscią i bogactwem form ornamentyki ludowej.

Na razie jest jeszcze na Litwie tych pysznych okazów ludowej sztuki bardzo wiele. „Chłop litewski — pisze Fr. K. Polkowski w swej publikacji — często wznosił krzyże (križas). Każda uroczystość rodzinna smutna czy radosna -- to krzyż nowy lub kapliczka. I we wsi krzyż chyli swe spróchniałe ramiona niemal przy każdej zagrodzie. Wszędzie: na drogach rozstajnych, na sosnach lub dębach samotnikach, na lasu skraju, krzyż lub kapliczka z Chrystusem frasośliwym („Smutkielis“) lub M. Boską. Wielkie kamienie napływowe na polu lub w lesie, źródłisko wody rze-

komo leczniczej — to powód i podstawa dla krzyża. Posiadają one dziwny sentyment: chyłące się, ze strzaskanem często ramieniem, z zawieszoną na jednej ręce na gwoździu Męką, o wyblakłych i cudnie zharmonizowanych przez patynę barwach, są w swoim rodzaju jedyne, barbarzyńskie, a poetyczne. O zmierzchu zdaleka, cmentarzysko takie, prawie zawsze na wzgórzu położone, nastroszone krzyżami, co poprzez gałęzie brzoźwidmowo wyzieraają, z jarzębinami po rogach, ciche i zapomniane, przesmutne czyni wrażenie. Okala je zazwyczaj niewysoki murek z kamieni polnych, gontem kryty, z bramką często bardzo ciekawą, naiwnie naśladowującą jakieś niedomówione baroki kościelne, z Archaniołem w niszy czoła, z furtką często wywaloną, przez którą wkraczasz brnąc w wysokiej trawie i liliach ognistych, aż napotkasz zwalony krzyż — olbrzym z piętrzącymi się dachami, z Chrystusem, Cherubinami i Świętymi, śpiącymi w kwiatkach: nie podźwignięty przez nikogo, dogorywa, murszejąc“. Z czasem coraz więcej dawnych krzyżów litewskich wali się z głuchym łoskotem na puszystą trawę i gnije, próchnieje... A nowo stawiane krzyże i kapliczki są już zupełnie inne, nieciekawe, od dawnych przykro odmienne, choć trwalsze może.

Otóż i drugi powód, dla którego etnografowie i artyści na zanikające z wolna krzyże litewskie bacznią zwracają uwagę i przekazują w swych pracach bogaty materiał, który pozatem dla niedalekiej już potomności wcale zdaje się nie będzie dostępny.

Publikacja niniejsza przynosi dwadzieścia sześć doskonałych reprodukcji z rysunków Fr. K. Polkowskiego, z czego dziesięć jest kolorowych (wykonanych w druku trójbarwnym).

Główna wartość tego luksusowo wprost wydanego zeszytu „Materiałów“ polega właśnie na owych rysunkach, które nie tylko mniej lub więcej wiernie i dokładnie oddają kształty litewskich krzyżów przydrożnych, ale nadto, zwłaszcza dzięki barwnym reprodukcjom, dają złudzenie, że się samemu bezpośrednio ogląda i widzi te krzyże w rzeczywistych barwach i świetle, w barwach łagodnie stonowanych atmosferycznymi wpływami.

Tekst, który stanowi niejako wstęp do tego albumu rysunków, po krótko tylko informuje, że studia swe ograniczył Fr. K. Polkowski na razie tylko do skrawków dwu powiatów: Jeziorowskiego (obecnie: Nowo-Aleksandrowskiego) i Wilkomierskiego, w promieniu kilkudziesięciu-wiorstowym od Rakiszek, oraz podaje krótką charakterystykę krzyżów litewskich z tych okolic wogóle. W charakterystyce swej podaje autor mniej więcej te same typy krzyżów, które podał już przedtem M. Brenstejn, z tą jeszcze różnicą, że ten ostatni zwrócił w swej pracy (będącej równocześnie na uk o w e m, krytycznym opracowaniem bogatego materiału, illustrowanem 115 rycinami) większą uwagę także na kapliczki przydrożne, podczas gdy Fr. Polkowski mówi o nich, że są one na „ogół mniej ciekawe“; jakkolwiek już figura św. Jana Nepomucena na drodze do Rakiszek“ reprodukowana według barwnego rysunku kredkowego, wyraźnie temu przeczy.

W ogólności różnice między dwiema publikacjami, M. Brenstejna i Fr. K. Polkowskiego, zarysowuje się zupełnie wyraźnie. M. Brenstejn

obrobił swój temat ze stanowiska uczonego, badacza, który nie zadowala się samem tylko nagromadzeniem surowego materiału, lecz opracowuje go nadto krytycznie, uwzględniając całą dotyczącą literaturę, tworząc wreszcie pewną syntezę, a Fr. K. Polkowski patrzył na swój przedmiot przedewszystkiem okiem wrażliwego na barwy i kształty artysty, a pracą swoją chciał ocalić „te resztki swoistej idei piękna, tlejącej przez okresy pogaństwa i wiary katolickiej, idei, która wraz z językiem przetrwała zmienne koleje kultury“, chciał zachować je od zniszczenia.

Uznanie należy się autorowi za trud mozolny, Towarzystwu „Polska Sztuka Stosowana“ za wytworne wydanie tej pracy, przedewszystkiem jednak hr. Przeździeckiemu, który sam myśl tak piękną powziął, a pomocą materialną urzeczywistnienie jej przyspieszył.

*Mieczysław Treter.*

**Janiewicz Or. M.** *Opyt objaśnienia legendy ob „Iwikowych żurawlach“.* Czernigow. Tipografia Gubernskawo Prawlenia, 1908. str. 16.

Podania świata starożytnego nie przechowały nam się w jakimś specjalnym zbiorze, ale poznajemy ich bogactwo pośrednio przez liczne wzmianki w epeceji, komedyi, bajce ezopowej, Herodotowej historii, a także przez na pół anegdotyczne biografie, jak żywoty Ariona, Epimenidesa z Krety, Pitagorasa. Szczególnie atoli ulubione nawiązywanie tych podań do βίον τέλος. Do tego rodzaju opowieści należy też baśń o żurawiacz Ibika.

Szereg wersyi tego podania omawia w sposób bardzo ujmujący p. J., a godny szczególnie pochwały ze względu na wielką ostrożność w wydawaniu sądów o zależności poszczególnych wersyi od siebie i o źródle samego podania. Zbyteczne byłoby powtarzać wszystkie wywody autora; wystarczy chyba zaznaczyć wersye uwzględnione.

Autor rozrzucił je po całej rozprawce; nie od rzeczy będzie ułożyć je w grupy, zwykle przyjęte przez badaczy folkloru.

Odnosnie do podania Ibikowego należy wyróżnić przedewszystkiem grupę podań szczególnie zbliżoną do znanej powszechnie wersyi greckiej: z tej pierwszej grupy wymienił autor: Epitaphium Antypatra Sydońskiego, wersyę leksykografa Suidasa, Plutarcha (de garull. 14), wersyę perską Anwâr i Souhaili (Les lumières de Canope) Huseina-ben-Ali (1494), ustęp w biografii Pitagorasa przez Jamblichosa, gdzie Jamblichos do Pitagorasa przystosował motywy podania o Ibiku; uwzględnione też zostały zbliżone odmianki: zapisana przez Amalfiego legenda z Tagiano (Ztschr. d. Ver. f. Vk. 1896 S. 115) a nadto ustęp u Carla Cassalicio: Utile col dulce 1761 r. Z dzieł traktujących o legendzie zna autor Weickera, Kleinere Schriften Bd. I. s. 100 — 109 i poglądy Schneidewina, Müllera, Flacha, Christa, Marksa, dotyczące genezy podania.

Druga grupa podań z motywem ptaków-mścicieli to legenda niemiecka o św. Meinradzie (K. Brandes. Der heilige Meinrad, 1885 s. 67—72).

Trzecia grupa odznacza się tem, że miejsce Ibika zajmuje żyd, a rozbójnicy zastąpieni służą królewskim. J. zna z tej grupy opowiadanie u Zambriniego Libro di novelle antiche i Bonera Edelstein. Fab. 61.

Z tego zestawienia wynika, że autor nie wyczerpał ani drobnej części olbrzymiej ilości wariantów, jakie mógł poznać przedewszystkiem na podstawie niezwykle dokładnych, jak zawsze, zestawień R. Köhlera i J. Boltego. (R. Köhler w recenzji Zambriniego, Libro di novelle antiche, Gött. Gel. Anz. 1869 s. 768—9, a nadto z przypiskami Boltego w Kleinere Schriften T. II. s. 563 i n.).

Należało więc dodać do pierwszej grupy: Niederhöffer, Volkssagen Mecklenburgs I. 26, Cabinet des Fées, XVIII. 67, Diez, Denkwürdigkeiten von Asien II. 339, Loiseleur-Deslongchamps, Les 1001 jours s. 511, Eastwick, Anwár - i - Suhaili s. 449.

Do tej pierwszej grupy dodałbym wzmiankę u Zenobiosa, (Centuria) i w Ausoniusa, Idyllia monosyllaba, zestawione w C. Sylvio Köhlera, Das Tierleben im Sprichwort der Griechen und Römer, Leipzig, 1881, s. 105, Nr. 22, 23.

W grupie drugiej brak: E. Osenbrüggen, die Raben des h. Meinrad, Schaffhausen. 1861, M. Crusius, Annales suevici II. 2, 11, Götzinger Deutsche Dichter I. 337, Wackermagel, Ἑπεα πτερόεντα S. 15, Michael Caspar Lunderfs Wissbadisch Wiesenbrünnlein I. nr. 19 według Etterlina, Chronik, 1—4 = R. Köhler Kl. Schr. t. III. s. 64.

Szczególnie do grupy trzeciej wiele wypada dodać uzupełnień: Anonymus Neveleti 59 (De Judaeo et pincerna), Robert, Fables inédites II. 482, Lassbergs Liedersaal II. 601, Altd. Blätter I. 118, B. Waldis IV. 20, Jubinal, Lettres a M. le Ct. de Salvandy s. 145 „Les corbeaux de Gévaudan 1867 (Revue crit. 1869, I. 409). Libro de los enxemplos 96, Grünbaum, Jüdisch - deutsche Chrestomathie s. 431, 447, Harsdörffer, Schauplatz lust-und lehrreicher Geschichte 1651, II. 307 nr. 182. Schmid Ch. Ges. Schr. 1861, 16, 63. 1001 Nacht XIV. 201, Mitt. d. Ver. f. jüd. Vk. II. 21. Do wersyi tych dodałbym też uwagi w Gröbera, Grundriss d. rom. Phil. Strassb. 1902. II. Bd. I. Abt. s. 908, nadto Foerstera, Lyoner Ysopet s. 133, Grimm, Märchen 2, 1850 Nr. 115, wreszcie K. Goedeke, Deutsche Dichtung im Mittelalter. Hanover, 1854, s. 664 i nast.

Gdyby autor był w stanie wszystkie te opracowania uwzględnić, studyum jego zyskałoby oczywiście niepomiernie na wartości; lecz i tak nie jest ono bez znaczenia dla badań folklorystycznych porównawczych, bo uwzględnia wersye nieznanne Köhlerowi i Boltemu; tak wskazuje np. na podania pod pewnymi względami analogiczne do baśni Ibi-kowej, ale z zatraconym zasadniczym motywem ptaka mściciela zbrodni, a mianowicie Rudczenko. Narodn. južno-russk. skazki I. 79. i Sumcow, Kijewskaja Starina, 1883, sierpień 206; przy omawianiu zaś wątku ptaków, odkrywających zbrodnię, a w niektórych wersjach bardziej czynnych, ścigających wprost zbrodniarza, wskazuje na podobny motyw duchów ptaków karzących nielitościwego pana w Dziadach Mickiewicza.

Więc ogólnie krótki ten szkic robi wcale dobre wrażenie a niezupełne wyczerpanie odnośnego materiału należy usprawiedliwić zapewne tem, że autor, prof. gimn. w Starodubie, nie mógł korzystać z większych księgozbiorów.

*Adam Fischer.*

**Prof. Dr. Karol Hadaczek**, konserwator: Cmentarzysko Ciałopalne koło Przeworska (z epoki cesarstwa rzymskiego) odkopał i krytycznie opisał... (z 9 figurami w tekście i atlasem przedmiotów). We Lwowie, nakładem Grona c. k. Konserwatorów, 1909, z drukarni W. A. Szyj-kowskiego. Foi. str. 21. + XXI tablic.

Co pewien okres czasu prowadzi Prof. Hadaczek w Galicyi swe poszukiwania archeologiczne, które zazwyczaj uwieńczone są bardzo pomyślnym wynikiem. Wykopaliska wydzierane ziemi przez prof. Hadaczka z warstw najstarszych, wzbogacają muzea polskie, jak Muzeum im. XX. Lubomirskich i Muzeum hr. Dzieduszyckich, a nadto rozwijający się obecnie bardzo pięknie gabinet archeologiczny Uniwersytetu lwowskiego, stwierdzają lub obalają różne hipotezy, dawniej postawione, dotyczące kwestyi zamieszkania w odległych epokach ziem teraźniejszej Polski, oraz rodzaju kultury, jaka wówczas powstawała i kwitnęła, a przez to rozszerzają i pogłębiają wielce naszą wiedzę archeologiczną, która w Polsce współczesnej tak niewielu ma przedstawicieli.

Przy przeprowadzaniu robót melioracyjnych na obszarze Ordynacyi Przeworskiej Andrzeja ks. Lubomirskiego, zdobyto trzy ważne pomniki z doby przedhistorycznej.

W r. 1903 znaleziono na łanie dworskim koło Białoboków resztki cmentarzyska urnowego, zniszczonego jednak prawie zupełnie, tak, że ocalało tylko kilka urn z przystawkami i kawałki szpil bronzowych, na podstawie których wnosi prof. Hadaczek, że cmentarzysko to pochodzi z pierwszej połowy pierwszego tysiąclecia przed narodzeniem Chrystusa. Tejsamej epoce przypisuje prof. Hadaczek pyszny skarb bronzowy, znaleziony w październiku 1905 r. w pobliżu wsi Maćkówki, obejmujący 49 bronzów, które przechowane są obecnie w Muzeum im. XX. Lubomirskich we Lwowie\*).

W r. 1904 natrafił prof. Hadaczek na ślad wielkiego cmentarzyska ciałopalnego z epoki późnego cesarstwa rzymskiego, a w lecie następnego roku, po przeprowadzeniu systematycznych wykopalisk dokończył swych badań, które przyniosły bardzo piękne wyniki naukowe.

Cmentarzysko, odkryte przez prof. Hadaczka koło Przeworska, na łanie dworskim, zwanym „Łopaty“, lub: „Za groblą“, miało kształt nieregularnego czworoboku; zachowało się w niem częściowo bardzo dobrze 180 grobów, w których liczbie rozpoznał prof. Hadaczek 68 grobów męskich, a 49 żeńskich, kierując się temi danemi, jakich dostarczyły charakterystyczne przedmioty, dodawane do grobu przeddziejowym nieboszczykom po spaleniu, a więc broń rozmaita w grobach męskich, a ciężarki do wrzecion, perły i t. p. przedmioty w grobach żeńskich.

W cennej swej, a tak bardzo interesującej pracy, podaje prof. Hadaczek wzorowo opracowany spis grobów, wraz z ich zawartością, po-czem charakteryzuje wykopane przedmioty, dzieląc je na dwie grupy:

---

\*) Opis tego skarbu pomieścił prof. Hadaczek w „Jahrbuch der k. k. Zentral-Commission für Kunst und historische Denkmale“ (Bd. IV., 1906, str. 257) p. t. „Ein neuer Bronzedepotfund aus Galizien“.

„jedną tworzą rzeczy, które należały do stroju, lub też bliżej określały zakres działania zmarłych mężczyzn i niewiast, druga obejmuje okazy ceramiczne, to jest właściwe urny i naczynia, umieszczane na stosie ciepłym, które są zwyczajnie potłuczone i ogniem uszkodzone“. Do stroju służyły fibule, sprzączki, grzebienie kościane i naszyjniki; z broni znajdowano dzidy żelazne, umba i rączki, należące do tarcz, żelazne wieszadła (ułatwiający wygodne kierowanie tarczą w czasie walki), groty od strzał, rzadziej miecze, ostrogi, osetki, oraz żelazne części uprzęży końskiej, a najrzadziej młotki żelazne, siekiery dłutka, gwoździe i sztyfty. W grobach żeńskich znajdowano terrakotowe ciężarki od wrzecion, igły żelazne, oraz jakieś „charakterystyczne przedmioty zamknięte, po których pozostały żelazne haczyki i blachy z dziurkami“. O wiele więcej jeszcze cenne są wykopaliska z zakresu ceramiki. Dzieli je prof. Hadaczek również na dwie grupy: naczynia grobowcowe t. j. urny właściwe, wśród których wyróżnia naczynia szare, prostego wyrobu, oraz naczynia wyrobu szlachtetnego i kształtów ozdobnych; te ostatnie właśnie nadają całemu cmentarzysku odrębnego charakteru. Co do kształtu, są tam przeważnie urny podobne do wielkiego kubka, często z meandrem, zdobionym fryz urny, dalej urny z brzuścem załamany, urny puharowate, opatrzone w uszka, jedna podobna do starożytnego krateru z nóżką i trzema uszkami pod krawędzią otworu, i inne. Wśród naczyń domowych przeważają kubki i czarki, niektóre pięknie ornamentowane.

Najcenniejsza część pracy, syntetyczna, to rozdział, zatytułowany: Chronologia cmentarzyska, jego kultura i problem etniczny.

Na podstawie krytycznej analizy wykopalisk ceramicznych określa prof. Hadaczek odkryte przez siebie cmentarzysko, jako należące do epoki największego rozkwitu rzymskiej Pannonii, Noricum i Germanii, t. j. na drugi i trzeci wiek po Chr., oraz łączy je ściśle z ogromną grupą wykopalisk, rozrzuconych na wielkim obszarze, przypisanym przez archeologów szczepom germańskim; podobną kulturę spotykamy, jak to prof. Hadaczek wykazuje, na całej wielkiej przestrzeni między Łabą a Bugiem, Górami Czeskimi i Karpatami a Bałtykiem.

Osobną uwagę zwrócić jeszcze należy na wyborne reprodukcje w liczbie dziewięćdziesięciu, które doskonale ilustrują cenne a jasne wywody prof. Hadaczka.

*Mieczysław Treter.*

**Wörter und Sachen.** *Zeitschrift für Sprach- und Sachforschung* herausgegeben von R. Meringer, W. Meyer-Lübke, J. J. Mikkola, R. Much, M. Murko. Band II. Heft 1. (Bogen 1—20) mit 27 Abbildungen. Heidelberg, Karl Winter, 1910. Str. 160 4<sup>o</sup>. 16 Mk.

Nowe to wydawnictwo można z prawdziwą powitac radością. Cel pisma streszcza się w cytacie na karcie tytułowej z Jakóba Grimma: „Sprachforschung, der ich anhänge und von der ich ausgehe, hat mich doch nie in der Weise befriedigen können, dass ich nicht immer gern von den Wörtern zu den Sachen gelangt wäre“.

Cel ten pismo w zupełności urzeczywistnia. Objaśnia razem słowa i rzeczy, a tą drogą dochodzi do trafnego rozwikłania różnych niejasnych kwestyi, dotąd nie rozstrzygniętych. W wymienionym wyżej zeszycie zawarto rozprawy: Th. Blocha, Altindisch *udupa*, *fšj*, *gardabhá*; F. Kaufmanna, Altdeutsche Genossenschaften; O. Behaghla, Die deutschen Weiler-Orte, a wreszcie rozprawę M. Murki p. t. *Das Grab als Tisch*; ta ostatnia nas szczególnie interesuje tak swym tematem, jak uwzględnionym polskim materyałem i należy ją tu dokładniej rozpatrzeć.

Autorowi do rozważań tych dała powód wzmianka J. Strzygowskiego w temże piśmie (I, 70), że stół w kształcie sigma (sigmaförmig), który jako stół klasztorny wpłynął na najstarszy typ refektarza, miał dziwne zastosowanie jako chrześcijański i arabski kamień grobowy i ołtarzowa płyta. Meringer (s. 181) dał trafne wyjaśnienie ludoznawcze z zakresu kultu zmarłych, a pozostawało tylko stwierdzić, czy fakt ten nie zostawił jakichś śladów w języku. Spotkanie wyrazu ruskiego „trapezuwuty“ oznaczającego „odbywać stypę“ a także „siedzieć przy stole“ nakłoniło Murkę do dalszych poszukiwań, uwieńczonych pomyślnym rezultatem.

Przedewszystkiem charakteryzuje autor krótko stypy odbywające się po pogrzebie, na cmentarzu u Bułgarów, Serbów, w Bośni, Czarnogórze, Dalmacyi, Krainie i u Rusinów. Zwyczaje bardzo zbliżone w swym zasadniczym typie, ale różniące się ubocznymi szczegółami, już to dochowane prawie w formie pierwotnej, już to tylko jako resztki dawnego zwyczaju.

Zwyczaje odbywania stypy tuż po pogrzebie na cmentarzu są jednak stosunkowo nie tak częste, jak stypy odbywające się w pewne szczególne dni po pogrzebie czy śmierci. I przytacza autor cały szereg odmiennych zwyczajów ze wszystkich krajów słowiańskich.

Osobny rozdział poświęcono zwyczajowi odprowadzania styp w dniu zaduszne i w dniu poświęcone przodkom zarówno u Słowian jak i u innych ludów obcych, zamieszkujących obszar rosyjskiego państwa. Tu uderzy nas ciekawy fakt, że wśród ludu polskiego i czeskiego nie udało się spotkać współcześnie styp odprowadzanych na grobach.

Zestawienie różnych zwyczajów przy obchodzeniu tych „dziadów“ poucza nas, że niektóre z tych obrzędów przewyższają nawet niejednokrotnie swą pierwotnością zwyczaje Greków i Rzymian. Zachowały się te dawne obrzędy we większej części Słowiańszczyzny, a przyczynił się do tego głównie konserwatyzm greckiego kościoła.

Kult przodków występuje w starożytności szczególnie silnie w kulcie bohaterów, który przeszedł znów na chrześcijańskich męczenników. Na cześć ich odprowadzają agapy i one to dają nam wyjaśnienie, jak płyty ołtarzowe mogły stać się kamieniami grobowymi i dają nowy materyał do wyjaśnienia stołu w kształcie sigma. Zrazu związane z eucharystyą i mszą św. wkrótce zmieniają swój charakter i upodabniają się w wysokim stopniu do dawnych pogańskich zwyczajów czczenia przodków-bohaterów. Przynosi się na groby męczenników jadło i napoje, jak na groby pogańskich herosów.

Do charakterystyki przytacza też M. ważne dowody z najstarszych przedstawień agap, a nadto stoły agapowe znalezione w latach 1899/1900

w Afryce, ważną szczególnie kaplicę biskupa Aleksandra w Tipasa, specjalny budynek, w którym odbywały się agapy wiernych w w. IV i V, a miały już charakter więcej świecki jak kościelny.

Szczególny rozdział poświęca autor trwaniu greckiego wyrazu *τράπεζα* i innych obcych słów, pozostających w związku z kultem zmarłych w językach słowiańskich. W Bułgarii, Serbii i Rosji używany bywa wyraz *trapeza* (trpeza) w różnych znaczeniach, już to jako stypa tuż po pogrzebie, lub w szczególne dni zaduszne, już to jako stół do stypy, już to jako grupa osób, którą łączy kult zmarłych.

Objął też Murko wyczerpująco wyrazy rosyjskie sorokoustije, sorokoustь, oznaczające czterdziestodniowe żałobne nabożeństwo, a później nabożeństwo w ogóle, dalej wyrazy bułgarskie posfarnik, posfarniče, serbskie poskurica, paskurica, rosyjskie proskura, kutja, srb. kamina zamiast zwykłego daća, ruskie knysz, polskie wilje, dane z Czarnogóry koritadi na oznaczenie stypy, bułg. pomana.

Osobny rozdział poświęcono rozpatrzeniu rzymsko-greckiego wpływu na wiosenne święta umarłych u Słowian. U wszystkich Słowian szczególnie powszechne są święta zaduszne, odbywane w czasie świąt W. Nocy czy Zielonych Świątek. Natura cała wydaje się wówczas wzruszona, a także i umarli, którzy błądzą po świecie. Znałe były te uroczystości o tym czasie na cześć zmarłych już u Żydów, Greków, Rzymian i t. d. Szczególnie znane u Rzymian święto *rosalia*, *rosaria*, *dies rosae*. Imię i treść jego odnajduje się u Słowian. W Rosji zwie się tydzień przed Zielonemi Świątami tygodniem rusalnym (rusalnija nedelja), rusalnyj deń zowie się czwartek w tygodniu Zielonych Świątek. Niektórzy dawni słowiańscy mitologowie wywodzili te nazwy od Rusałek, ale już Mikłosich wskazał, że mamy tu do czynienia raczej z rzymskimi Rosaliami. Cały szereg nazw słowiańskich potwierdzających to przytacza Murko. Ale znane są też święta róż w formach ruzičalo u Serbów i radunica u Rosyan.

Wyrażenie *ružičalo* było dotąd dość niejasne. Upodabniano je do družičalo. M. zwraca uwagę na to, że wyraz ten, trafiający się w Serbii, u Serbów wschodniej Sławonii i w węgierskim zakątku nad Dunajem, zastępuje miejsce bułgarskiego i rosyjskiego rusalja, które ustaliło się pod wpływem greckim. *Ružičalo* powstało z młodszego, a bardziej ludowego *ružica*, będącego zdrobnieniem formy *ruža*, oznaczającego nie tyle różę, ale kwiat w ogóle. Z ružica utworzono regularnie *ružičati se*, podobnie jak *vjenčati*, od *vijenac*, a oznacza wieńczyć się kwiatami. Przyśtępuje tu zwykły suffix *lo*, a słowo samo odpowiada łać. *dies rosationis*.

Pouczające jest wyjaśnienie wyrazu *radunica*. Oznacza on wielkonoce święto zmarłych u Rosyan. Wywodzono go od tematu *radost'*. Ale wywodom tym brak było uzasadnienia tem więcej, że liczne względy przemawiają za obcem pochodzeniem wyrazu. Są dowody bowiem, że *rosalia* zwane były w średniowiecznym Bizancyum *ἡ ἡμέρα τῶν ῥόδων* odpow. łać. *dies rosarum*, a w niektórych legendach świętych spotyka się wyrażenie *ροδισμός*, *ῥοδωνία* odpow. łać. *pratium rosarum* = Rosengarten. Można zaś przytoczyć cały szereg dowodów, w któ-

rych „rosengarten“ oznacza cmentarz. A że właśnie cmentarze są miejscem tych wielkanocnych pieśni i uroczystości, dowodem tego są ruskie hajiwki. Więc *rodowia* przeszła prawdopodobnie z Bizancjum do Rosji.

Osobny rozdział poświęcił autor wyjaśnieniu łaćfińskiego *silicernium*. Z licznych wzmianek wynika, że wyraz ten oznacza każdą stypę zarówno po pogrzebie, jak w pewne szczególne dni. Nie pewne pozostaje czy odnosiło się to do stypy odprawianej na grobie, czy w domu. Niejasna była etymologia tego wyrazu, a Murko dopiero trafnie zauważyła, że należy go wyprowadzać od *silex*. Wynika stąd, że *silicernia* odbywały się na grobach, pokrytych krzemieniami, które stanowiły okrycie i podłoże grobów od najdawniejszych czasów. Później ten zwyczaj ograniczył się tylko do grobów samobójców i przestępców.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach treść studium Murki, niezwykle szerokiego swym zakresem i dającego właśnie dowód, do jak ciekawych a nowych wyników dojść można, gdy się wiadomości filologiczne złączy z doskonałym znawstwem zwyczajów różnych ludów, w ogóle ze znajomością realiów.

Do uwag tych możnaby dodać tylko parę jeszcze uzupełnień. I tak do str. 100 uw. 1. przy omawianiu „Dziadów“ na Litwie należało zwrócić uwagę na bardzo liczne spostrzeżenia rozrzucone w książce Al. Brücknera, *Starożytna Litwa*. Warszawa 1904. S. 35, 40, 43, 44, 45, 78, 79, 80, 81, 103, 105 (na tej stronie przytoczone świadectwo z r. 1583 odnosi się też do zwyczajów przynoszenia potraw na groby u Rusinów), 110, 112, 125, 129, 162; materiały tu zgromadzone byłby zmodyfikował i zaokrąglił wywody Murki. Należało też może zaznaczyć opis stypy litewskiej, podany przez J. Kallenbacha w rozprawie pt. *Tło obrzędowe „Dziadów“* Lwów 1898 S. 15, a przytoczony z rzadkiej książki litewskiej pt. *Budą Senowęs Lëtuiwu Kalnienu iz Zámajtiu iszraszę pagał senowęs Rasztu*, Jokkyb's Łaukys. Petropilie 1845 s. 150—151.

Str. 103. Do roli jaja w rytuale pogrzebowym ludów spółczesnych mógł autor liczne wskazówki znaleźć w rozprawce Witolda Klingera, *Jajko w zabobonie ludowym*. Kraków 1908 (Rozpr. Akad. Um. wyd. fil. t. 45) str. 9 i nast. Byłby tu mógł znaleźć szczególnie ciekawe wzmianki ze źródeł polskich, jak np. ustęp w „*Miracula S. Hedwigis*“ z XIII w. (Monum. Polon. hist. IV. 601. = Lud X 217). Możliwe też tu zwrócić uwagę na materiały podany przez W. Kosińskiego. (Lud. XV. s. 356,) który nam daje dowód o używaniu dziś jeszcze jaj w rytuale pogrzebowym.

Str. 108. Do świadectw o wspominkach w Polsce nielicznych a niepewnych należałoby dodać wzmiankę w kazaniach z XV wieku Michała Janowca, że niecono na pamiątkę dziadów ognie, t. zw. gromadki w wielką środę. Zwrócił na to uwagę A. Brückner. *Literatura religijna* t. I. s. 44 i n. Również w kazaniach jakiegoś anonima z pierwszej połowy XV wieku mowa, że w wielki czwartek zostawiają resztki potraw dla dusz zmarłych. (Brückner, *Literatura religijna* I. s. 49).

Warto też tu nadmienić ciekawy materiał ogłoszony w bieżącym roczniku „*Ludu*“ (1910 s. 58), a mianowicie akt z ksiąg grodzkich bieckich, podany przez Fr. Bujaka, a stwierdzający istnienie stypy na cześć

zmarłego, urządzonej przez osoby stanu szlacheckiego po nabożeństwie żałobnem w rocznicę śmierci.

Gdyby się zrobiło większe i pilniejsze poszukiwania, znalazłoby się moje jeszcze niejedno uzupełnienie z polskiego folkloru; powiększyłoby ono zakres materiału, omówionego w studjum Murki, ale bardzo wyjątkowo zmieniłoby wyniki jego badań. Zresztą bowiem uwzględniono polski folklor we większej mierze niż zwykle i autor cytuje Wisłę, Zbiór wiad. do antropol. kraj., Kolberga, studia Zdziarskiego, Kallenbacha Karłowicza, Brücknera i i. A jako tak wszechstronne zasługuje raz jeszcze na prawdziwe uznanie, jako cenny nabytek dla studyów nad zwyczajami „dziadów“ u Słowian i całym zakresem odnośnego słownictwa.

*Adam Fischer.*

